

TRZEBA USZCZELNIĆ SYSTEM

Rozmowa z **Grzegorzem Skrzypczakiem**, prezesem Zarządu ElektroEko Organizacji Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego S.A.

W Polsce co roku powstaje ponad 300 tys. ton elektrośmieci. Nieużywane, stare czy zepsute pralki, lodówki, komputery, telewizory, sprzęt audio najczęściej przechowujemy na strychach, na działkach, w piwnicach, bo może jeszcze kiedyś się przydadzą. W konsekwencji, po kilku latach urzędzenia te i tak trafiają na śmietnik lub, co gorsza, zostają porzucone w lesie czy w przydrożnych rowach.

Od samego początku tworzenia prawa dotyczącego zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego nie zdefiniowano dokładnie uczestników systemu, innymi słowy nie zdefiniowano miejsc, w których zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny się znajduje. Rzeczywiście, rocznie powstaje 300–340 tys. ton zużytego sprzętu, ale nikt dokładnie nie wie, gdzie on jest. Przyjeliśmy pewien stereotyp, zgodnie z którym sprzęt ten wyrzucany jest do lasów czy na dzikie wysypiska, ale to nieprawda. Oczywiście znajdziemy gdzieś w lesie, sporadycznie, jakąś zużytą lodówkę czy telewizor, ale procentowo jest to margines. Póki co, nie wiemy, kto jest dysponentem zużytego sprzętu.

Tych miejsc nie ma tak dużo i są dość proste do zdefiniowania – gospodarstwo domowe, biuro...

Tak, ale nie zostało rozpoznane, co dalej z tym sprzętem się dzieje.

System zbiórki, odzysku i recyklingu odpadów elektrycznych i elektronicznych zaczyna się w Polsce dopiero tworzyć...

W innych krajach takie systemy zostały uruchomione wcześniej lub dużo wcześniej, ale nie zbadano, jak tam dokładnie funkcjonują i co można z nich wykorzystać

w warunkach polskich. W efekcie stworzono mechanizmy, które były nieszczelne, musiały podlegać pewnego rodzaju testowaniu, sprawdzaniu, i niestety wiele z nich okazało się nieodpowiednich.



W większości krajów europejskich, gdzie system zbierania zużytego sprzętu funkcjonuje, jego podstawą są gminne punkty zbierania. Wcale nie musi to oznaczać, że gminy je finansują, ale mają obowiązki organizacyjne i edukacyjne. W Niemczech, gminy stworzyły system zbierania na własny koszt, a później przekazały całą infrastrukturę producentom, ale o takim idealnym systemie, z punktu widzenia producentów, u nas nie ma co marzyć. Nie powinny też zdarzać się sytuacje, że władze miasta opracowują system zbierania, finansowany przez producentów, podpisują stosowne umowy, a później władze dzielnic

nie pozwalają na podjazd samochodu czy ustawienie kontenera, a takie kuriozalne sytuacje mamy na co dzień.

Jak powiedziałem, system finansuje producent, który ponosi odpowiedzialność i ryzyko. Trzeba mu dać mechanizm, prawo do tego, by mógł dysponować użytym sprzętem. W tej chwili nie ma ku temu żadnych możliwości prawnych.

Czy polski system ma szansę stać się bardziej skuteczny i efektywny?

Mój profesor mawiał, że trzy elementy są potrzebne, aby być skutecznym – wiedza, doświadczenie i intuicja, ale tylko w takiej kolejności, nigdy odwrotnej. Niestety, bardzo wiele decyzji i interpretacji opiera się na subiektywnych odczuciach, przy braku znajomości realiów praktyki i analizy rynku.

Najważniejsze jest współdziałanie wszystkich uczestników systemu, również Ministerstwa Środowiska.

Wracając jednak do skuteczności systemu, przede wszystkim powinno się zdefiniować wszystkie istotne podmioty, które w tym systemie funkcjonują, również specyficzne dla Polski punkty skupu złomu. Ponadto, niezwykle istotnym elementem jest kontrola realizacji zapisów prawnych. Główny inspektor ochrony środowiska w zakresie kontroli postępowania ze użytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym nie wykazuje aktywności. Są tego obiektywne powody, ale jeżeli to się nie zmieni, to z kolejnych obowiązków nic nie będzie wynikało.

Doszło do sytuacji, w której określone są obowiązki dla wszystkich krajów unijnych, a producenci w Polsce nie mają narzędzi, aby te obowiązki wypełnić. Efektem takiej sytuacji mogą być kary nałożone przez Unię Europejską.

Te narzędzia to...

Po pierwsze, zdefiniowanie obowiązków organizacyjnych i prawnych podmiotów systemu – gmin i punktów skupu złomu

– i po drugie, aktywna kontrola, również tego, co robi producent lub działająca w jego imieniu organizacja odzysku.

Ponad połowa ludzi w Polsce uważa, że oddanie pralki czy lodówki do punktu skupu złomu jest postępowaniem zgodnym z ustawą. Ludzie nie bardzo wiedzą, co z tym sprzętem robić.

Nic dziwnego, skoro ponad połowa osób (64%) nie słyszała o ustawie o użytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym zabraniającej takiego postępowania. Mówię to na podstawie wyników badań zleconych firmie Millward Brown SMG/KRC przez ElektroEko w 2006 i 2007 roku. Pomimo iż od 2005 r., zgodnie z prawem, użyty sprzęt elektryczny i elektroniczny zaliczany jest do kategorii odpadów niebezpiecznych, przeznaczonych do recyklingu, i nie wolno wyrzucać go do śmietnika, tylko niespełna jedna piąta (19%) respondentów odpowiedziała, że przekazuje go w przeznaczone do tego miejsca (do sklepu lub punktu zbierania). Niemal dwukrotnie więcej osób (36%) przyznaje się, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wyrzuciło elektrośmieci do śmietnika i tyle samo (35%), że chomikuje je w domu bądź przekazuje innym członkom rodziny. Większość społeczeństwa (72%) nadal nie wie, że zgodnie z prawem można bezpłatnie oddać użyte urządzenia do sklepu lub gminnego punktu zbierania. Niska jest również świadomość tego, że gdy elektrośmieci zalegają na wysypiskach śmieci, złomowiskach, w lasach czy w garażu, zawarte w ich mechanizmach pierwiastki i substancje szkodliwe (m.in. rtęć, azbest, freon) łatwo mogą przeniknąć do środowiska naturalnego, stwarzając bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt. Jednocześnie, substancje te można odzyskać. Zgodnie z zasadą ekorozwoju, powinno się oszczędzać surowce naturalne i energię oraz odzyskiwać ze użytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego wszystko to, co może

być ponownie użyte. Selektywna zbiórka, demontaż w wyspecjalizowanych zakładach przetwarzania oraz unieszkodliwienie niebezpiecznych substancji i pierwiastków, chroni środowisko naturalne przed skażeniem. Z kolei odzysk surowców i wykorzystanie ich do produkcji nowych urządzeń zdecydowanie zmniejsza stopień wykorzystania zasobów naturalnych oraz przyczynia się do obniżenia kosztów technologicznych. Stąd wynika wyraźna potrzeba prowadzenia regularnych działań edukacyjnych wyjaśniających zasadność prawidłowego pozbywania się niepotrzebnych i wyeksploatowanych urządzeń.

Dzięki prowadzonym przez miniony rok działaniom edukacyjnym ElektroEko, zarówno świadomość ekologiczna, jak i postępowanie uległy nieznacznej poprawie. Wzrost wiedzy i świadomości widać np. w Warszawie, gdzie od kwietnia 2007 r. trwa program „Elektrośmieci? Przynies z mieszkania do punktu zbierania”, w ramach którego prowadzone są intensywne działania edukacyjne. Już ok. jedna trzecia mieszkańców (35%) stolicy zna określenie „elektrośmieci” i wie, że może je bezpłatnie oddać do punktu zbierania (31%) lub do sklepu (50%). W roku 2006 te statystyki były dużo niższe. Większość (70%) dobrze i bardzo dobrze ocenia ulotki edukacyjne dystrybuowane przez ElektroEko, stwierdzając, że zachęcają do prawidłowego pozbywania się zużytego sprzętu.

Generalnie jednak poziom wiedzy, świadomości i zaangażowania polskiego społeczeństwa jest katastrofalny. ElektroEko robi bardzo dużo, ale jesteśmy w tym osamotnieni, biorąc pod uwagę inne podmioty zaangażowane w rynek ZSEE.

Producent, który zdecydował się na współpracę z ElektroEko wywiązuje się ze swych obowiązków i płaci za edukację. Niestety, większość organizacji odzysku tego nie robi, a producenci, którzy nie współpracują z organizacją odzysku, w ogóle są z takiego

obowiązku zwolnieni. Edukacja staje się więc elementem gry rynkowej i konkurencji między producentami, co jest sprzeczne z zasadą równości podmiotów gospodarczych. Mimo to, taka formuła jest akceptowana przez twórców ustawy.

Od ponad roku ElektroEko sukcesywnie wdraża projekt tworzenia Autoryzowanych Punktów Zbierania, które powstają w porozumieniu z gminami i firmami komunalnymi. Czy mógłby Pan przybliżyć założenia tego systemu?

Projekt tworzenia Autoryzowanych Punktów Zbierania (APZ) oparty jest na trójstronnej współpracy pomiędzy ElektroEko, gminą (władzami lokalnymi) oraz firmą komunalną działającą na danym terenie. Punkty APZ tworzone są w miejscach łatwo dostępnych dla mieszkańców i obsługują je przeszkoleni pracownicy. Mogą być stałe i czasowe.

ElektroEko rozpoczęło budowę systemu zbierania w oparciu o Autoryzowane Punkty Zbierania w największej aglomeracji, Warszawie. W połowie kwietnia 2007 r. uruchomiono w stolicy 18 czasowych APZ (czynne są w każdą sobotę) – po jednym punkcie w każdej z dzielnic. W kolejnych miesiącach zostały otwarte dwa dodatkowe punkty w dzielnicach, w których zbiórka była największa. Przez rok zebraliśmy ponad 700 ton elektrośmieci. Od lipca 2007 r. Organizacja uruchomiła również całodobowy, czynny codziennie przez siedem dni w tygodniu, stały punkt zbierania.

Obecnie, już w kilkudziesięciu miastach Polski działa system zbierania na zasadzie Autoryzowanych Punktów Zbierania ElektroEko, m.in. w Lublinie, Rzeszowie i Poznaniu oraz w Kielcach, Elblągu, Łodzi, Płocku, Opolu, Siedlcach, Przemyślu i Łomży. W zależności od specyfiki miast i potrzeb, ustalana jest indywidualnie ilość czasowych i stałych APZ.

Celem projektu APZ jest zbudowanie

optymalnie wydajnego systemu zbierania elektrośmieci, ogólnodostępnego dla konsumentów i niezależnego od struktur handlowych. ElektroEko planuje sukcesywnie wdrażać projekt w kolejnych miastach (gminach) Polski. W pierwszej kolejności tam, gdzie zapotrzebowanie na selektywne zbieranie ZSEE jest największe. Obecnie prowadzone są intensywne rozmowy z wieloma gminami w północnej i południowo-zachodniej Polsce, jednak szybkość uruchomienia APZ zależy od gotowości lokalnych władz administracyjnych oraz infrastruktury obsługujących na danym terenie.

Gminne punkty zbierania to element konieczny do tego, by system gospodarowania ZSEE mógł sprawnie funkcjonować, jednak wiele gmin nie wywiązuje się jeszcze ze swoich obowiązków ustawowych. ElektroEko przekazuje im materiały informacyjne, proponuje wsparcie przy organizacji punktów zbierania (bezpłatne dostarczanie kontenerów i pojemników lub po-

średnictwo w ich dostawie, organizację i finansowanie odbioru elektrośmieci z punktów zbierania do zakładów przetwarzania) oraz pomoc w prowadzeniu działań edukacyjnych.

W ubiegłym roku zebrano 27 tys. ton zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Zebranie 150 tys. ton, czyli 4 kg na głowę jednego mieszkańca – tyle wymaga od nas unijna dyrektywa, nie będzie łatwe.

Warto powiedzieć, że z tych 27 tys. ton, 22 tys. ton zebrało ElektroEko. Już dwa lata temu sugerowaliśmy Ministerstwu Środowiska, żeby wprowadzić progowe dochodzenie do 4 kilogramów na głowę mieszkańca, by osiągnąć ten wynik w 2010 roku. Chodziło o to, by tworząc taki schodkowy system dać producentom czas, tak jak to było w innych krajach, na przygotowanie skutecznego systemu zbierania. Jeżeli mamy zbierać 150 tys. ton odpadów rocznie, to system musi opierać się na stabilnych pod-

ElektroEko Organizacja Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego S.A. to największa w Polsce organizacja odzysku zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Została powołana 3 lutego 2006 r. przez największe firmy i organizacje zrzeszające producentów i importerów sprzętu AGD, RTV, IT i Oświetlenia. Jej udziały w rynku, ze względu na roczną sprzedaż jej klientów, wynoszą odpowiednio: w branży oświetleniowej ok.80%, w branży AGD ok.80%, w branży RTV ok.70%, w branży IT ok.60%.

Założyciele i akcjonariusze spółki to:

Branża AGD (40%)

- CECED Polska – związek pracodawców branży AGD, członkowie CECED objęci umową: Amica Wronki S.A., BSH Sprzęt Gospodarstwa Domowego Sp. z o.o., Beko S.A., Candy Polska Sp. z o.o., Ciarko Sp. z o.o., Gorenje Polska Sp. z o.o., FagorMastercook S.A., Indesit Company Polska Sp. z o.o., Miele Sp. z o.o., Philips Polska Sp. z o.o., Groupe SEB Polska Sp. z o.o., Whirlpool Polska Sp. z o.o.

Branża Oświetleniowa (30%)

- Philips Lighting Poland S.A., Osram Sp. z o.o., General Electric Company Polska Sp. z o.o.

Branża RTV i IT (30%)

- ZIPSEE – związek pracodawców branży RTV i IT, członkowie ZIPSEE objęci umową: AB S.A., ABC Data Sp. z o.o., Action S.A., Canon Polska Sp. z o.o., Daewoo Electronics Manufacturing Poland Sp. z o.o., Grundig Polska Sp. z o.o., JVC Polska Sp. z o.o., LG Electronics Polska Sp. z o.o., Panasonic Polska Sp. z o.o., Philips Polska Sp. z o.o., Samsung Electronics Polska Sp. z o.o., Sharp Electronics (EUROPE) GMBH Sp. z o.o. Oddział w Polsce, Tech Data Polska Sp. z o.o.

stawach. Pozwoli to równocześnie zoptymalizować koszty całego przedsięwzięcia, co z kolei oznacza, że konsumenci nie będą musieli płacić za nowe produkty dużych opłat recyklingowych. To jest bardzo świadome i odpowiedzialne działanie producentów.

Mówi Pan o degresywnej skali opłat produktowych. To jeden z kontrowersyjnych zapisów w projekcie nowelizacji ustawy.

Zapisy nowelizacyjne idą, w moim przekonaniu, w dobrym kierunku, aczkolwiek nie oznacza to, że system zostanie uszczelniony. Tak jak powiedziałem wcześniej, będzie to uzależnione od tego, czy te zapisy będą realizowane i czy będą egzekwowane.

Jedynie, co może zmusić producentów do wyłożenia pieniędzy na zorganizowanie zbiórki i przetworzenia zużytego sprzętu, to opłaty produktowe. Producentom musi się bardziej opłacać zbierać, niż płacić za niewykonanie obowiązku. Tymczasem degresywna skala podatku spowoduje, że będzie akurat na odwrót – tak przynajmniej twierdzą przedstawiciele ekologicznych organizacji pozarządowych.

Dzisiaj organizacje pozarządowe mówią, że producenci tworzą taki system, bo nie chcą płacić. Natomiast za rok, jak pralka czy lodówka będzie droższa o 100–150 zł, bo będą opłaty produktowe, to te same organizacje powiedzą, że producenci nabijają sobie kieszeń.

Opłata produktowa jest pomyślana jako swojego rodzaju kara za nie wywiązanie się z obowiązku zbierania zużytego sprzętu z rynku i z tej racji jest wyższa, co rozumiałe, od kosztów zebrania i utylizacji sprzętu. Opłata produktowa to 1,80 za kg, a koszt zbiórki i przetworzenia zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego to 1 zł za kilogram. Wprowadzenie opłaty degresywnej 0,18 zł za kilogram

zachwieje tą logiczną filozofią wprowadzoną po to, by dbać o środowisko, a nie o kasę przedsiębiorców.

To nie jest tak. To nie jest formuła, która będzie obowiązywała przez wszystkie lata.

Biorąc pod uwagę nieszczelność systemu, trzeba stworzyć taki mechanizm, który z jednej strony pozwoli jak najszybciej zrealizować 4 kg na głowę jednego mieszkańca, a z drugiej nie spowoduje, że koszty tego procesu będą tak duże, że odbije się to bezpośrednio na rynku.

Opłata degresywna jest praktyczną reakcją na stan przygotowania systemu w Polsce. Z punktu widzenia producenta jest mniej istotne czy zapłaci 18 groszy czy 1,80 zł, bo i tak gdzieś będzie to musiał zmieścić w cenie. To w interesie konsumenta leży, żeby ten koszt był jak najniższy.

Powtarzam jeszcze raz – podstawowa rzecz to uszczelnienie systemu. Zacznie wtedy rosnać splay zużytego sprzętu, wówczas nie będzie opłat produktowych, a ceny finalne wyrobów nie pójdą w górę. Opłaty degresywne nie służą temu, żeby producentowi opłacało się bardziej nie zbierać niż zbierać, ale temu, żeby po etapie uszczelnienia systemu optymalnie wykorzystać to, co będzie do niego splaywało.

Zaczęła się gorączkowa kalkulacja w organizacjach odzysku i u producentów – ile się opłaci zebrać, w jakim stopniu wnieść opłatę degresywną, żeby jak najniżej kształtował się koszt wypełnienia obowiązku zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Niewątpliwie istnieje takie niebezpieczeństwo, że niektórzy producenci, niektóre organizacje odzysku będą szacować, co im się bardziej opłaca – zbierać, czy płacić.

W tym roku ElektroEko zbierze 33 tys. ton, w przyszłym ok. 50 tys. ton. Nie możemy kalkulować, w którym momencie opłaca nam się przerwać zbieranie. A jeżeli

nawet niektórzy producenci przestaną, ze względów ekonomicznych, zlecać zbieranie zużytego sprzętu, to za dwa lata nie dogonią już systemu i będą zmuszeni wносить opłaty produktowe.

Nie jesteśmy twórcą opłat degresywnych, ale uważamy, że to rozwiązanie umożliwia stworzenie trwałego systemu bez obciążania kosztami konsumenta – przy założeniu, że system będzie uszczelniony, a regulacjami będą objęte punkty skupu złomu i gminy i nad tym będzie czuwał system kontroli.

Producenci, którzy finansują tworzenie systemu, będą w bardzo niekorzystnej sytuacji, kiedy pojawią się tzw. targety, czyli mówiąc inaczej – wymagane poziomy odzysku. Jedną z organizacji odzysku ma 800 wprowadzających (ElektroEko, przy całym naszym potencjale, ma 270), bo mówi: „płaćcie nam 1 grosz za kilogram”.

Jeżeli pojawią się obowiązkowe poziomy zbierania, organizacje te będą musiały wykazać się z obowiązku, a tego za taką kwotę nie zrobią. Pojawi się wtedy proceder, który znany jest już w innych branżach – tzw. handel kwitami, który stanowi największe zagrożenie dla uszczelniania systemu.

Kolejna zmiana, która na pierwszy rzut oka wydaje się nieszkodliwa, to zmiana art. 3 ust. 1 pkt 16. W projekcie proponuje się rozszerzenie definicji zbierającego o punkty skupu złomu metali. Wydawałoby się, że należy zaliczyć skup złomu do zbierających, gdyż w praktyce drobni zbieracze złomu oddają do takich punktów metale wymontowane ze sprzętu wyrzuconego przez użytkowników na śmietnik. Jednak takie rozwiązanie stoi w sprzeczności z założeniami ustawy, w myśl której użytkownik powinien oddać zużyty sprzęt podmiotowi, który przekaże go do zakładu przetwarzania, a nie wyrzuci na śmietnik.

To jest absolutnie nieprawdziwa teza. Zapis ten to próba ograniczenia szarej strefy, jaką są dzisiaj punkty skupu złomu. Dzisiaj punkty skupu złomu nie rejestrują się jako punkty zbierania, działają poza systemem, czyli w szarej strefie. Ustawa mówi, że ci, którzy zbierają, powinni się rejestrować, a oni ripostują, że nie muszą, bo nie zbierają. Przy braku systemu kontroli nie można tego sprawdzić. Trzeba wprowadzić obligatoryjny obowiązek rejestrowania się punktów skupu złomu, jako punktów zbierających zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Nie chcemy wprowadzać restrykcji dla punktów skupu, chcemy tylko, by oficjalnie funkcjonowały w systemie.

Czym różni się punkt zbierania zorganizowany w punkcie skupu złomu od punktu zbierania zorganizowanego np. w sklepie AGD czy w gminie? Niczym. Cała rzecz polega na tym, że dzisiaj sklepy i gminne punkty zbierania są rejestrowane. Ustawa bardzo dokładnie określa, co punkt zbierania ma z tym sprzętem zrobić, ma go przekazać do zakładu przetwarzania.

Dzisiaj punkt skupu złomu demontuje zużyte urządzenie lub wrzuca je do strzępiarki i nie ma pralki ani śladu po tym, że została oddana do przetworzenia. To oczywiście jest zabronione, ale tak się dzieje na co dzień.

Problem tkwi w czymś innym. Firmy przetwarzające obawiają się, że punkty skupu złomu rozpoczną działalność przetwarzania i będą stanowić dla nich konkurencję. A warto podkreślić, że firmy przetwarzające są jedynym ogniwem w tym systemie, które prowadzi działalność dochodową – zarabiają w dwójnasób, bo z jednej strony finansują je organizacje odzysku, a z drugiej recyklerzy, bo przecież za komponenty uzyskane podczas procesu przetwarzania otrzymują pieniądze od recyklerów.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Żyśk